

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobota, i kosztują wraz dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracy”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i kancelaria znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

→ Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor). ←

Izby rzemieślnicze.

Stosownie do ustawy z 26 Lipca 1897 r. mają być utworzone w Niemczech 33 izby rzemieślnicze, które jednak, jak z góry zaznaczamy, nie będą wyłącznie od rzemieślników zależne. Izby te mają działać obok i na podobie izb handlowych i rolniczych; będą one publiczną reprezentacyją i niejako adwokatem interesów rzemieślniczych. Do izb tych mają dochodzić skargi na niedostatki stanu rzemieślniczego; one mają na podstawie obrad przedkładac rządowi projekty, jakby niedostatki usuwać i popierać wszystko, co stanowi rzemieślnicemu jaką korzyść dać może. aby te będą na to, aby rząd miał przy boku doradzce we wszystkich sprawach rzemieślniczych, aby łatwiej mógł się porozumieć co do mających być wprowadzonych w życie nowych praw lub przepisów dotyczących rzemiosła. Obok tego mają izby rzemieślnicze prawo do opiekowania się uczniami, a cechy bez nich nic postanowić nie mogą. Jeszcze większe prawo mają do uczniów pracujących u mistrów takich, którzy do żadnego cechu nie należą. To też w przyszłości pewnie każdy mistrz zmuszony zostanie do przystąpienia do jakiegoś cechu, aby nie potrzebować we wszystkim co dotyczy ucznia słuchać izby rzemieślniczej.

Obok opieki nad uczniami będą izby rzemieślnicze miały obowiązek i prawo zakładania szkół zawodowych, bibliotek, urządzania wystaw, muzeów, wzorowych pracowni itp. Wdzięcznym polem dla działania będzie też sprawa spółek pożyczkowych, konsumów, han-

du materiałem surowym, czem się izba rzemieślnicza ma obowiązek zająć.

Według przepisów wybierac będą członków do izby: 1) cechy należące do tego obwodu, w którym jest izba, dalej 2) towarzystwa przemysłowe i 3) inne związki, jeżeli przynajmniej połowa członków danego związku składa się z rzemieślników, ale tylko rzemieślnikom wolno będzie w wyborach tych brać udział.

Do utworzenia izb tych nie tak prędko jednak rząd niemiecki przystąpi, a to z tej prostej przyczyny, że dotąd w Niemczech jest za mało rzemieślników w cechach. Cechy przedewszystkiem mają mieć prawo wybierania delegatów do izb rzemieślniczych, mają być ich fundamentem, a tymczasem na 788 000 wszystkich rzemieślników w Niemczech zaledwo 248 000 należy do cechów, a więc jeszcze ani nie jedna trzecia część. Wobec tego rząd niemiecki odczeka, aż się więcej rzemieślników zapisze do już istniejących cechów i aż się więcej nowych cechów utworzy.

Jak jednak cechy mają mało poparcia, widać z tego, że głównie istnieją one jeszcze tam, gdzie rzemiosło nie wysoko stoi, gdzie przemysł większy w ogóle mało rozwinięty, za to w okolicach, gdzie dobryby jest znaczny, tam rzemieślnik niemiecki po części o cechy mało pyta. Wykazuje to następujące zestawienie.

Otoż w obwodach regencyjnych, mniej pod względem przemysłowym rozwiniętych, przedstawia się stosunek mistrów cechowych do niecechowych tak:

Obwód:	Ogółem:	W cechach:
Królewiecki	22 825	10 888
gdański	9 145	4 238

w góre, zadrżała ręka dziecku i pieniądz upadł na piasek.

— Tatku, leży, upadło! — wołał mały.

Mirosz zdawał się go nie słyszeć i przypieszał wciąż kroku. Luba również szła krokem zwawym, ciągnąc za sobą Zuzulę, która, widząc upadający złoty pieniądz, chciała rękę z dłoni matki wysunąć.

— Ja podnoszę, — rzekła — puść mnie, mamo!

Luba, nic nie odpowiedziały, rękę córki mocniej tylko ścisnęła i kroku przyspieszyła. Zachmurzyła się twarz Turka, pełne nienawiści spojrzenie rzucił Miroszowi.

— Drogi nasze się rozchodzą, bądź zdrów, bracie! — rzekł jednak uprzemier, głową skinął i skręcił w stronę, która wymykała się z drogi, która szli.

Mirosz ruszył także głową.

— Bądź zdrów, — mruczał, a gdy odjechał, gdy znikał im wreszcie z oczu, przystąał, odetchnął całą piersią, otarł pot z czoła.

— Przeniewierca, zmiennik! — syknął przez zaciśnięte zęby.

I Luba zatrzymała się także.

— Dziękuję Bogu! — szepnęła.

Dzieci przypatrywały się zdumione rodzinom.

— Czemu nie dała mi, matko, podnieść cekina? — zapytała Zuzula. — Pobiegne i znajdę; szkoda pieniędzy.

kwidzyński	15 634	7 344
stralsundzki	5 341	2 611
koźlinski	14 356	5 483
opolski	28 961	14 769
poznański	23 657	11 676
bydgoski	13 568	5 830

W tych obwodach w cechach jest zatem prawie połowa rzemieślników.

A teraz przypatrzymy się, jak te stosunki wyglądają, gdzie jest większy dobryby i większy rozwój przemysłu i rzemiosła.

Obwód:	Ogółem:	W cechach:
Frankfurt n. O.	30 737	12 871
magdeburski	27 601	6 482
hanowerski	15 674	3 982
dysseldorfski	43 840	5 121
koloński	23 011	2 648
trewirski	18 849	593

Powyższe liczby wykazują, że gdzie przemysł i rzemiosło rozwinięte, tam rzemieślników wielu, ale cechów mało, tam do cechów nie przywiązuje wielkiego znaczenia.

W naszych stosunkach, obecnie, kiedy tyle jest mowy o podniesieniu kultury a nawet wielkiego przemysłu, i to dla wzmacnienia niemczyzny na wschodzie, polski rzemieślnik i przemysłowiec powinien w pierwszej linii starać się, żeby umieć dobry wyrób dostawać i z własnych dochodów zbierał kapitał potrzebny na udoskonalone narzędzia i maszyny, jakie dziś dla drobnego przemysłu istnieją, a w drugiej linii winien się liczyć ze środkami dzisiejszej komunikacji, która wpływa mocno na konkurencję, ażeby publiczność dobrze i szybko obsłużyć.

Jak się nie będzie o to starał, natenczas żaden cech mu nie pomóż.

Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

Mirosz zaledwie odpowiedział na to powitanie; nieroś się spotkanu.

— To wasz syn? — pytał dalej Turek, niezrażony obejściem Serba.

— Mój, — zabrzmiała krótka odpowiedź.

— Piękny chłopak, na Altacha, poza zdrościem was można; ja nie mam żadnego.

— Tu westchnał.

Mirosz milczał.

— Jak mu na imię? — pytał uparty Turek.

— Stefan, — odparł wreszcie Mirosz.

— Imię dziada dałeś mu, to dobrze; chwałę ci to, tem bardziej chłopak mi się podoba...

— Lubisz, mały, cekiny? — dodał, zwróciwszy mowę narsz do dziecka, i przy tych słowach sięgnął do kieszeni kufana, dobył z niej sztukę złota i błyśnął na przed oczyma Stefanka.

— Masz, to dla ciebie, — rzekł tym razem po serbsku.

Stefanek wyciągnął rączkę, już, już miał pieniądz chwycać ale Mirosz posunął nim w

— Aui się waż! — wyreczył w odpowiedzi matkę Mirosz. — Ten pieniądz dionyby ci spali.

W oczach dzieci odmalowało się zdumienie, żrenice ich rozszerzyły się, usta pootwieraly.

— Pamiętacie starego Wuka? — spytał je Mirosz.

— Pamiętamy — odparli oboje, — dobry, Kochany Wuk!

— Widzieliście straszną nahajkę, wiszącą u pasa Turka?

— Widzieliśmy.

— Otóż tak było: Wuk jechał z drzewem, tą samą drogą, którą my teraz jedziemy; wiózł je dla nas, by matka miała prsy czem obiad i wieczorze ugotować. Wtem naprzeciw siebie ujrzał pasę¹⁾ Mahmuda, po chwilii splotkali się.

— Z drogi! — krzyknął Mahmud.

Wuk chciał ustąpić dumнемu panu, ścigał go przeto jeden lejc, ale wóz był ciężki, wóz nie mógł tak zaraz z nim skreślić; próżno woźnicę popędził go batem: stał w miejscu.

— Z drogi! — krzyknął po raz drugi Mahmud, lecz wóz nie rozumiał go.

Zwrażał gniewem Turek, zchwycił nabójkę i tak silnie uderzył w siwą, siedziącą głowę Wuka, iż głowa ta krwi się oblała. Przy-

¹⁾ Pasza — naczelnik prowincji.

Co tam słychać w świecie.

Zdrowie Ojca św. jest wyborne i pozwala mu na zwolnienie dwóch konsekracji w nieznanym czasie. Pierwszy odbędzie się w bieżącym miesiącu dla kanonicznego potwierdzenia świeżego wyboru nowego patriarchy Antiochii syryjskiego obrządku, a także dla prekonizowania innych biskupów na stolicę we Włoszech i za granicą. Drugi konsekrator zapowiedziany jest na Luty i będzie miał na celu mianowanie nowych kardynałów. Na początku roku bieżącego w św. Kolegium brak było 9 kardynałów, obecnie 15. Zupełne kolegium św. wynosi 70 członków, lecz rzadko bardzo bywa zupełne, to też w Lutym wyznaczonych będzie zapewne tylko 8–10 kardynałów. Obecnie jest 30 Włochów w św. Kolegium; liczącą ich zatem zwiększy się o 5–6. W kuryi rzymskiej jest nadto dwóch kardynałów cudosiemów. Kardynałów obcoekrajowych, przebywających za granicą, jest 25. Żywot obcoekrajowy w kuryi rzymskiej świeci się prawdopodobnie. Podobno ambasador austriacki przy Stolicy Apostolskiej z polecenia swojego monarcha prosił Ojca św. o kapelusz kardynalski dla jednego z biskupów austriackich, przebywających w Rzymie.

Cesarska para zawitała po drodze do Monachium, gdzie została przyjęta przez wszystkich książąt bawarskich, którzy obecnie tamże bawią się. W Sobocie para cesarska stanęła powrotem w Poczdamie.

Dotychczasowy pruski poseł przy Watykanie Bülau był przyjmowany przez Papieża na osobnym posłuchaniu. Poseł wręczył Ojcu św. pismo, odwołującego z posady, która dotąd zajmował. O następcy jego nic nie słyszać.

Projekt ustawy ochronnej dla robotników, nie chcących brać udziału w strajkach, jest już w zupełności prawie gotów. Wzmiankowana przez cesarza w znanej mowie kara Ćuchthausa wyznaczena jest tylko na pewne nadzwyczajne wypadki, w praktyce prawie nigdy nie zachodzące.

Dwuznaczność prawa i w Niemczech coraz to wyraźniej się objawia. Dwóch gospodarszy w Śląsku, pełniących honorewy urzędu wójtów czyli doszorców pobrzaża morskiego, oddało przy ostatnich wyborach głosy na kandydata duńskiego. W skutek tego landrat powiatu Aperrade oświadczył im, że głosując na Duńczyka złamali na wierność cesarzowi niemieckiemu składaną przysięgę! Ten sam pan landrat już dawno sołtysom zakazywał trzymania i czytowania nawet liberalniejszych piast niemieckich!

Parlament węgierski był na początku tygodnia widownią takich samych hec i skandalów jak swego czasu parlament austriacki. A wszystko poszło o pomnik generała niemieckiego Hentschego. Na rozkaz cesarza ma na jego miejscu stanąć pomnik cesarzowej Elżbie-

wieńskiej ludzi starego do nas: blady, były i martwy...

Pamiętacie go pewno, to tak niedawno było, cztery Niedziele temu, nie więcej... Całowatyście zimne jego ręce i wołalyście:

"Dobry Wuku, spojrzyj choć raz na nas!" Lecz on nie spojrzał, nie przemówił, bo już nie żył: Turek go zabił. Pasza Mahmud go zabił, ten sam, który Stefanowi chciał dać złoty pieniadz. Teraz jeśli chcesz, podnieś żito. Zuzulo, i podaj je bratu!

Luba puściła rękę córki.

"Nie podniosę," — rzekła Zuzula, cofając się do matki, — "szkaradny Mahmud!"

Miłoss postawił na ziemi Stefanka.

"Idź i weź pieniadz, jeśli chcesz, — rzekł.

Lecz chłopak uchwycił się jego spodni.

"Nie chce! — krzyknął — nie chce!... Brzydkie, szkaradny Turek!"

Miłoss pochylił się do chłopca, wziął na powrót na ręce, przystuł do piersi. Luba ujęła Zuzuli rękę i poszły razem w milczeniu.

Chmurny był tego ranka Miłoss, ale gdy

po obiedzie przyszli do niego sąsiedzi, przy

kiełku i gawędzią roześmiali się, uśmiech

powrócił na jego usta, spokój do serca, i znów

był wesoły. Gdy sąsiedzi odessi, bawił się

ty, pomnik Hentschego zaś ma stanąć na innym miejscu. Węgrzy, którzy już myśleli, że pomnik zostanie całkiem usunięty, nawymyślali w parlamencie ministrowi wojny, co się dało, krzyczeli, gwiedali i wyprawiali różne hece, byle ministra nie dopuścić do głosu. Skandale przeniesiono ostatecznie na ulice, gdzie akademicy węgierscy najwięcej dokazywali. Policyja obrzucono gradem kamieni i stoczoną z nimi bójki formalne, aż policyja zgnatała akademików do uniwersytetu i po krótkim oblężeniu tam ich pokonała. Z wyjątkiem czterech wszystkich puszczone na wolność, skoro dali słowo honoru, że będą się spokojnie zachowywać. W politechnice przerwano naukę na kilka dni, aby zapobiedz ponowieniu się takich zajść. Przypuszcza, że wszyscy ministrowie węgierscy wręcz z prezydentem ustąpią.

Z Królestwa Polskiego donoszą, że rząd rosyjski, poczawszy od roku przeszłego, wydać będzie paszporty tylko takim robotnikom udającym się do Niemiec na zarobek, którzy będą mogli się wykazać, że pracodawcy ich w Niemczech przyjmują na siebie bezwarunkową gwarancję za wypłacenie robotnikom pełnego zarobku. Przedsiębiorcy niemieccy dopuścili się w roku bieżącym niejednokrotnie nadużyć pod tym względem, a nawet były wypadki, że robotnicy musieli ostatecznie opuścić kraj niemiecki, nie otrzymawszy ani feniaka za swoją pracę. Rząd rosyjski, dowiedział się o takim nieumilenniem i nieuczciwym obchodzeniu się z jego poddanymi, postanowił temu energicznie zapobiedz.

Niektóre gazety niemieckie przewidują, że rząd rosyjski ostatecznie zakaże całkiem wyjeżdżać robotnikom do Niemiec, i cieszą się, że wtedy już nie będzie się mogło rządowi niemieckiemu zarzucać, iż nie chce otworzyć granicy dla robotników polskich, cieszą się, że germanizacja postąpi krok dalej. Zapominają tylko dodać, kto w takim razie będzie obrabiał rolę, kto wybierać ćwiekę i ziemniaki, aby rólnictwo do reszty nie podupadło.

W francuskim parlamencie socjalisi się dopominają, by rząd odebrał duchownym zakonnikom prawo nauczania w szkołach publicznych. Minister oświaty jest przeciw temu żądaniu, ale zarazem oświadczył, że cel wnioskodawców, jakim jest rozbicie państwa od Kościoła, osiągnięcie będzie można za pomocą ustawy o związakach. Projekt tej ustawy rząd niebał przedłoży.

Miedzy Włochami a Francją został świeżo zawarty traktat handlowy. Dowód to oczywiście, że między rządami tych krajów musiło nastąpić porozumienie i zbliżenie. Jakoś trójprzymierze nie stanęło temu zwrotowi polityki włoskiej wcale na zawadzie.

Rząd Stanów Zjednoczonych, nie czekając ostatecznego wyniku obrad komisji pokojowej, wysadził na wyspy Filipińskie 4000 żołnierzy. Oför dalszy Hiszpanii będzie przeto całkiem zbyteczny.

jak zwykle z dziećmi: syna huśtał, z córką tańczył, z matką żartował... Przez okna jego domu leciły po polach i błoniach czysty, serdeczny śmiech, który mówił, że ci, co tu mieszkają, spokojnie mają serce.

Słońce powoli zapadło. Luba rozniecka ogień na kominku, siedziała pod nim na ławie; obok niej matka Mitoza, siwowłosa staruszka, która, zbudziwszy się z długiej drzemki, przysiąła cieszyć się teraz z dziećmi. Otoczyły ją wnuki. Stefan pieszczotą dostał się na kolana i wygodnie na nich umieścił. Zuzula, jako starsza, u nogi babki przysiadła, a staruszka opowiadała im piękna powieść o carze Łazarze, jak on walczył męcznie z Turkami, jak dostał się do niewoli, jak był zamordowany. Dzieci słuchały z zajęciem, słuchały i Miłoss, który ostrzucił sobie teraz kosę, bo chciał nazajutrz rano ze światem wyjść na ląki; słuchała i Luba, krzątając się koło wieczerzy. Dzieci jak w tarcie w pomarszczoną twarz babki patrzyły. Luba i Miłoss rzucały czasem na siebie spojrzeniem i uśmiechali się do nich.

Naras Miłoss przestał ostrzyc kosę.

"Cyt, matko! — szepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Listopada 1898.

* Ustanowienia zostały: Kapelan Zachłod z Macłowakrzem kapelanem powiatowym w Wodzisławiu; Kapelan Sobota w Miechowicach administratorem w Bzach; proboszcz Bresler w Markowicach proboszczem w Starjewsi; ks. administrator Weinhold z Tworkowa kapelanem w Miechowicach.

* Rybnik. W ubiegłym roku znajdowało się w tutejszym prowincjalnym zakładzie dla objakanych ogółem 769 osób, i to 406 mężczyzn i 363 kobiet. W tymże czasie w zakładzie podobnym w Kluczborku było 468, a w Toszku 569 osób chorych umysłowo. — W nocy na Czwartek zakradli się złodzieje okiem do warsztatu ślusarza Bartonia i zabrali z niego cały pek wytrychów i pryzząd do wykręcania śrubek. Ślusarze z tego wnioszą, że nie wyszedzeni dotąd złodzieje skradzionych wytrychów użyją do dalszych kradzieży.

* Gliwice. Książkowy (buchalter) fabryki miechów Kohna, nazwiskiem Konrad Hamscher, przywiązał sobie 169 m. 80 fen. z kasy fabryki, poszkodował kilku rzemieślników i uciekł potem do Berlina. Jak teraz policyja z tamtądonosi, Hamscher odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

* Twardog. Sąd okręgowy z Tarnowskich Górn odźbił w ciągu roku 1899 w tutejszym pałacu księcia Hohenlohego dziesięć termiców z Brynku, Hanuska, Połomi, Tworoga, Kota, Nowej wsi Tworogskiej, Mikoleski i Wesołej, i to: 25 Stycznia, 1 Marca, 12 Kwietnia, 10 Maja, 14 Czerwca, 12 Lipca, 20 Września, 18 Października, 15 Listopada i 20 Grudnia. Na terminach tych można także stawić wnioski o zapisanie w księgi gruntowe wszelkich zmian odnoszących się do ziemi.

* Tychy. Amtowy tutejszy nazwiskiem Burdziński znikał bez śladu, przywiązał sobie 1300 marek pieniędzy urzędowych. Udał się rzekomo na termin do Gliwic i już więcej nie powrócił.

* Zaborze. Robotnik Lobosik wracał wieczorem do domu z pracy i by sobie drogę skrócić, szedł wzdłuż toru kolejowego. Nie zauważał przytem nadjeżdżającego pociągu i zatrącił go, że lokomotywa zepchnęła go z nasypu dęć węgierskiego. Lobosik doznał barażu, cięzkiego pokaleczenia.

* Od Bytomia. W kopalni „Hohenzollern” zapadły się węgle nad hajerem Masikiem. Jeden większy kawał węgla, który mógł ważyć ze 3 centnary, spadł mu na głowę i zdarł mu dosłownie skórę z czaszki, tak że mu skóra spadła na oczy, przerwą tego węgla złamał mu nogę. Wątpią, aby Masik jeszcze wyzdrowieje.

* Opole. Z murarzy, którzy z rusztowaniem zapadli się przy budowie szkoły żeńskiej, umarł Jeszczes jeden, nazwiskiem Kupka z Lędzin, dopiero lat 18 liczący. Jest to czwarty wypadek śmierci spowodowany w nieszczerściem.

* Opole. Fundusz obwodu regencyjnego opolskiego do utrzymywania i wychowywania sierot bez różnicy religii składa się z dóbr w Starjewsi pod Pszczyną, obejmujących 80 hektarów czyli 320 jutrym (roli), oraz kapitału w sumie 98 210 marek. Pierwsze przynosią 3895 m. dzierżawy rocznej, kapitał zaś 3880 marek. Z tego w ubiegłym roku wydano na sieroty 6185 marek.

* Królewska Huta. W dzień 4 Grudnia br. jako w uroczystość św. Barbary, patronki górników odegrał Kotko Towarzystwo teatr amatorski, a mianowicie sztukę „Żywot i męczeństwo św. Barbary”. Przedstawienie odbyło się na nowej, wielkiej sali pana Rotera naprzeciwko kościoła św. Jadwigi. Kotko zapraszała na takie szanowane przedstawienia, jak w ogólku rodaków z miasta i okolicy oraz okoliczne towarzystwa polskie. Sztukę wspomnianą ułożył pan Jan Szeja, prezes Kotka, a odegrała się po raz pierwszy na Górnym Śląsku. Czytaj zysk z przedstawienia będzie przeznaczony na rzecz ubogich i będzie przekazany Towarzystwu św. Wincentego przy kościele św. Jadwigi. Niech tedy nikt nie pożałuje tych kilku czeskich na wstępne, bo nie tylko zdobią się sztuką religijną, ale nadto spełni dobry uczynek i sprawi radość ubogim wdowom i

merotom. Otwarcie kasy o godz. 6, przedstawienie o godz. 7 wieczorem. Szczegóły podane są na fiszach.

* Bogucice. Policya aresztowała robotnika Młkę jako podejrzanego o współudział w zamachu na gościnnego Breslauera, dokonanym za pomocą naboju dynamitowego, ale nieudanym. Policya ma lada dzień aresztować jeszcze inne osoby, na które pada podejrzenie, że były pomocne przy wykonaniu zamachu. — Sąd gliwicki skazał w Czwartek szlepra Pawła Ryszkę na 1½ roku cuchthauzu a szlepra Furgola na 9 miesięcy więzienia za wybryki, których się dopuścili przy ostatnich wyborach do parlamentu. Wówczas to Ryszka posadził przewodniczącego wyborów w Bogucicach nadzynthia Czendere, że usuną kilka głosów, które oddano na socjalistę Morawskiego, wezwat innych obecnych, aby dobyli noży, a następnie wraz z innymi, a zwłaszcza z współskarżonym Furgolem rzucali kamieniami i cegłami na żandarma i Czendere. Na ławie oskarżonych zasiadło ogółem 6 osób, ale czterech uwolniono.

* Laurahuta. Towarzysz mistrza siodlarzkiego Boćka tużtad niósł tych dni do domu kanapę, którą miano wyporządzić. W drodze wypadło coś z kanapy, a to „coś” było — workiem zawierającym dość znaczną sumę pieniędzy. Właściciel kanapy ukrywał w kanapie pieniądze te od dość dawna i całkiem o nim zapomniał, dając kanapę do reparacji. Szczęściem, że towarzysz spostrzegł, gdy wórek z pieniędzmi wypadł.

* Mysłowice. Z Przemszy wyciągnięto trupa mężczyzny bardzo przywoicie ubranego. Na palach miał kilka złotych pieścioaków i dwa złote zegarki w kieszeniach kamizelki. Nie znaleziono jednak żadnych papierów ani żadnych wekazówek, z którychby dość można, jak się nazywał i skąd pochodził.

* Sosnowice. Rabusie, zwłaszcza nad granicą, bywają niekiedy niesychanie bezczelni. Tych dni banda rabusiów — mogło ich być około 25 — napadła na pociąg z węglami jadący z Milowic do Sosnowic. Zatrzymawszy pociąg za pomocą fałszywych sygnałów zagrośli urzędnikom kolejowym, którzy pociągiem tym jechali, że ich uśmierca, gdyby im przeszkadać mieli, i zabrali się do kradzieży węgli. Nabrawszy ich do syta, poszli, z kądem przyszli. Kilku rabusiów już wykryto i aresztowano.

* Zbąszyń (w Poznańskim). Przed kilku dniami toczył się przed izbą karną w Poznaniu przeciwko redaktorowi poznańskiej gazety hukatystycznej proces o obraże księdza Sobeskiego, proboszcza zbąszyńskiego. Ks. Sobeski nie chciał swego czasu pochować na cmentarzu zwołanego pijaka dla tego, że tenże zmarł w stanie napiątym i nie wyspowiadał się wcale, a nadto życiem swem dawał publiczne zgorszenie. Pijak ten był zarazem członkiem związku wojskowego i oto skorzystano z tej sposobności, by puścić do wspomnianej gazety hukatystycznej wiadomość, że ksiądz nie chciał go pochować jedynie dla tego właśnie, że należał do związku wojskowego. Naturalnie nieomieszkało przy tej sposobności przedstawić księdza jako fanatyckiego duchownego polskiego, maciwodę, jednym słowem jako burzycielu spokoju. Zwołano aż 55 świadków na termin, ale żaden z nich, nawet ewangelicy i żydzi, nie mógł zeznać niczego, co by o wspomnianym księdzu zle świadczyło. Ostatecznie redaktora skazano na 100 marek kary, co wobec rozgłosu, jakiego sprawa swego czasu nabrała, jest karą łagodną. Miedzy innemi proces wykazał niezbicie, co są warte zeznania, gdy się zeznający Polaków przynusza do składania takowych w języku niemieckim, choć nie wiedzą dośćczennie tym językiem. Nawet sam prokurator wyraził swe wielkie zdziwienie, że takie zeznania mają zasługiwać na wiare.

* Z obyczyny. Rodak nasz Ignacy Lis, gorliwy członek polskiego tow. św. Józefa w Witten, znalazł śmierć w Kamieniołomach. Wielka skała nagle się oberwała i tak pokaleczyła nieszczerliwego, że w pół godziny umarł. Sp. Ignacy Lis był też członkiem Tow. św. Barbary w Annen, a pozostawił wdowę z pięciorgiem drobnych dzieciaków. — Z Krefeldu wydalono braci Grodzieńskich, fabrykantów jed-

wabiu, żydów z Warszawy. Nakazano im wyjechać w 14 dniach. Gazety tamtejsze gorząc się tem i piszą: „Jak można spokojozych obywateli, od kilkunastu lat tutaj zasiedziałych, którzy podatki swoje regularnie płacą, tak dotkliwie karać, pozostawiając im tylko dni 14 do uregulowania swych interesów.”

W przyszłą Niedzielę, dnia 27 Listopada, o god. 4 po południu odbędzie się we Freisenbruch w lokalu p. Müllera, Schottländerweg 7, WIEC, na który się rodaków z Freisenbruch, Horst, Steele, Linden i całej okolicy uprzejmie zaprasza. Na wiecu przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy dotyczące Polaków na obycziale, przeto liczny udział rodaków bardzo pożądany. Związek Polaków w Niemczech.

* Z Kiaoczu. Syn mistrza mularskiego Kliche z Opola, odbywający służbę wojskową w Kiaoczu, opisuje kolonię wojskową w Tsin-tau, jak następuje: „Byliśmy zupełnie rozerzawani po wyładowaniu. Zamiasł pięknej okolicy nic tylko skały, głazy, woda i domki. Widzimy tylko żony oficerów, ale żadnej dziewczyny. Litr piwa kosztuje 1,00 m. Wódki chińskiej, która wywołuje piekielny skutek, pić nam nie wolno. W nocy cierpieć musimy bardzo od komarów. Nikt spać nie może, cała kompania biega po obozie, niektórzy przechadzają się po wybrzeżu, inni znowu grają w karty lub w inny sposób spędzają czas do rana. Potem zatrąbia i dalej do roboty, wtedy, gdyby się spać chciało. Idąc na „przechadzkę”, zabiera każdy z nas 50 ostrzych nabol. Klimat jest bardzo niezdrowy, na przemian upał i mróz. Dla tego wielu ludzi choruje. Nie minie dzień, w którymby nie pogrzebano żołnierza lub majtkę”. I natka to kolonia wydaje Niemcy miliony!

Pomnik Jana III. Sobieskiego,

króla polskiego, który Niemcy wybawił od niewoli tureckiej, odsłonięto ubiegłej Niedzieli we Lwowie. Obchód ku czci wielkiego bohatera wypadł w calem swoim znaczeniu wspaniale. Cały kraj uczestniczył w akcie złożenia caci pamięci przedstawiciela posłannictwa Polski jako strażniczki chrześcianstwa, wolności i cywilizacyjnych nabytków. Była to istotnie uroczystość narodowa, wielkie święto, któremu upamiętniła stolica kraju bohaterstwo króla bohatera, składając tem znamienny dowód, iż pozostała wierna jego dążeniom i szczytnej myśl przewodniej.

Niedzienna uroczystość rozpoczęła się od wzniesienia modłów do Boga w katedrze; potem wzniesienie kazanie wygłosił ks. Wróblewski, Jesuita, podnosząc wielką religijność króla bohatera, który zawsze znajdował pukler w wierze i walczył za kościół katolicki. Po nabożeństwie wyuszły pochód z przed kościołem katedralnym przed pomnik.

W pochodzie brały udział: muzyka szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierot, szkoły ludowe, męskie i żeńskie, stowarzyszenia, cechy z chorągwiami i sztandarami, zamykało go towarzystwo straży ogniowej. Przed pomnikiem, zasłoniętym płotem, zgromadzili się dyguitarze i delegaci. Miedzy innymi: namysznik hr. Pioński, marszałek kraju hr. St. Badeni, wiceprezydenci, rada szkolna krajowa, rada miejska, uniwersytet, delegaci miast i przedstawiciele gazet. U stóp pomnika złożono wieńce wspaniałe. Z uderzeniem godz. 12 rozległ się śpiew, poczem p. dr. Czołowski odczytał tekst aktu pamiątkowego. Z kolei zbrał głos prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski i powiedział między innemi co następuje:

Nie było przedsięwzięcia rycerskiego, w którymby hufce nasze szły bezmyślnie w ogień. Nie tylko ślepi posłuchi komendy wodza wiodły je na pole chwały, nie tylko chęć sławy narodowej, orego polskiego, nie tylko przywiązanie i miłość dla hetmanów i królów stało rycerstwo wojenne szlaki. Ożywiała każdego uczestnika myśl przewodnia, która potęga swej wielkości rozgrzewała bojowników, hasło, które nie tylko na sztandarze było wypisane, ale głęboko wyryte w sercach, nie dało upaść ani ciału ani duchowi. I w tem tajemnicza siły, rosnącej w boju, nieraz nadludzkiej, co endów odwagi i waleczności doko-

nywała i podziwiła szlachetnych, a postrach u wrogów budząca.

Jakże wielką musiał być ta myśl! To hasła, które setki tysięcy w ogieni walki stały, z którymi rycerstwo reucało się z narażeniem na śmierć niechybną w wir walki, jakby w ton rozkoszy, które jak święty, nie gaszący ogień, przez wieki całe ożywiali Polskę, rozszerzały jej granice, bronili jej całości i zdolne były nawet ponieść rycerstwo tam, gdzie własny interes narodowy w rachubie nie wchodził. Jakże wznióska myśl, która w jeden harmonijny akord łączyła wszystkie szczyty Polski, Litwy i Rusi!

Tą myślą bytu wiara i wolność. Za wiare i wolność przodkowie nasi, z modlitwą do Najświętszej Panny na ustach, z zachwytem w sercu, z radością i zapalem w oku, kładli chętnie życie swe w ofierze na ołtarzu, pełni, że ich krew i kości użyńskały te święta ziemia naszą tak, iż ona wyda zawsze godnych potomków. Ten, któremu pomnik Lwów wzniosły, był uosobieniem, symbolem tej myśli; jego postać, jego działalność, to wymowny wyraz tych zasad niewzruszonych, którymi była i będzie zawsze ożywiona Polska. Ruś i Litwa, a wzniesienie mu pomnika tu, w stolicy jednej dzisiaj wolnej prowincji dawnej Polski, to dowód, że jakiekolwiekby były zderzenia, wpływy i postronne chęci, Polacy nie zejdą z drogi, którą oznaczają mogły tysiące polskich przodków naszych.

Niechże ta uroczystość, ten pomnik i to zebranie ze wszystkich dzielnic Ojczysty będą wymowem stwierdzeniem, że myśl Jana Sobieskiego i dzisiaj ożywia naród nasi cały, że sztandar jego niesiemy wysoko wszędzie, gdzie tylko polskie zabrzmi nazwisko, i że jak ongi tak i dzisiaj Lwów na krańcach Ojczysty nie przestał i nie przestanie być skutecznym przedmurzem dla ochrony wiary i wolności.

Po tych słowach zasłona z pomnika Sobieskiego padła. Pomnik przedstawiła się świątynie i przynosiła szaszczyst swemu twórcom Baranowi. Przedstawiła on Jana III, gdy na bystrym, wspaniałym rumaku przeskakując obalone działo, kosz faszynowy i strzaskane koła armat; obok kosza widać porzucony buńczuk tatarski, znamie walki z połkniętym. Król w stroju narodowym, w zupanie i kontuszu, lewą ręką dzierząc dzierzy konia, prawą wznosi do góry i butową daje rozkazy. Oczy, w dal zapatrzone, zdają się przeglądać szyki bojowe. Przy lewym boku zwiesza się szabla, głowę zdobi polski kołpak, koń bogato przybrany.

Na ścianie prawej w pięciu kolumnach widnieją nazwy miejsc i lata stoczonych przez króla Jana bitew. Pomnik odlany w brązie kosztował 32.000 zlr. czyli przeszło 54 tysiące marek.

Po akcie odsłonięcia rozpoczęła się przed pomnikiem defilada działy i młodsze szkoły oraz różnych towarzystw, która trwała przeszło godzinę. Nadzwyczaj silne wrażenie i niezwykle uroczy widok przedstawiała defilada chłopców i dziewcząt szkół ludowych w liczbie conajmniej 10 000. Dziewczęta marszowały z bukiecikami, którymi zasypywały pomnik, gdy koło niego przechodziły. Dzielnie wyglądały szeregi młodzieży szkół średnich w jednakowych mundurach. Na czele pojedynczych oddziałów szkolnych szły kapeli, przygrywając do marszu. W pochodzie wzieli także bardzo liczny udział robotnicy, jednoczący się pod sztandarem chrześcijańsko-narodowym. Socjalni demokraci i Rusini odnaleźli się od oficjalnego udziału w uroczystości, która mimo olbrzymich tłumów odbyła się w największym porządku.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 24 Listopada 1898 r.

Pszenica żółta	16.10—15.90 Mk
Żyto (reż)	14.70—14.70 .
Ječmenie	14.70—12.00 .
Owies	12.40—11.60 .
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.60—1.40 .
Siłma za 600 kilogr.	18.00—16.00 .
Masło do jedzenia za 1 funt	0.95—0.85 .
Masło stołowe	1.20—1.10 .
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.90—0.85 .

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

"Nowiny
dodatkiem „C
preisliste t 77
Zeitungspreis
1 m. 40 fen.
Nowin Racib

Księ
dla v

(D. Bl.)
robotników E
niemieckich,
bo wychodzą
ga, a dodać n
dać potrzebne
na obyczajne

Różne
szych współw
takich, którzy
my, iż robotn
niemiecku,
kazan i nau
się mogli po
ja życie na
niemieckich
aby lud pole
swą, zniemcz
ów katolików

Przeciw
Polacy, a ja
uwage tym g
na to, że ic
zawodny. P
żnie protesta
botnik polski
czystym języ
ważnej części
jac w nowoc
go otoczenia.

O ile wi
katolickich w
robotnicy pol

Z

Opowieść

Stara un
wę, dzieci zy
ba zatrzymał
spojrzały na
tosa odzewał

— Kto
— Tak
ci się pewno,
— Nie,

— on dobrze

Jeszcze
skrzypnęły i
Zuzula pobla
koju spojrzen
nachmurzył s
dnego wraże
dzicenie, spał
— Aliac
rzekł Turek
Młosz p
Słowianin, nie
— Witaj
sprowadza?

Wszystkim Przyjaciółom i dobrym Zna
jomyim, którzy nam tak serdeczne życzenia
nadeślali i byli obecnymi w dniu naszego
ślubnego wesela, dalej Towarzystwu Polsko-
Górnośląskiemu, Tow. św. Jacka w Korne
wacu i naszemu Kółku Spiewackiemu Tow.
Polsko-Górnośląskiego w Raciborzu za od
śpiewane piękne pieśni i wypowiedziane ży
czenia, oraz wszystkim, który nam tak li
czone pamiątki przysłały, jako też zarządowi
stratyogniowej z Bosacu, Ottroga i Pioni,
składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Tomasz Piechaczek i żona.

Do nabycia we wielu sklepach towarów kolonial
nych, drogeriach i składach mydl.



Dr. Thompson's
proszek mydlny
jest najlepszy
a w użyciu
najtańszy i najdogodniejszy

środek do prania w świecie.

Należy zważyć dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź.”

Mają na składzie: Ottilia Damroth, Jan Klaps, F. Swi
tawsky, Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polioczek, Rob
Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, Jan Dobrziński, Herm
Wachner Konst. Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psoty nast.,
Emil Piszczyk, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józ. Kachel,
B. Sokoll, Józ. Schindler, Paweł Ackermann, J. Boss następ.,
J. Franke, Paweł Gollasch.

L. Breitbarth, Racibórz,

poleca w wielkim wyborze:
delikatesy, owoce południowe,
towary kolonialne, konserwy, preserwy,
dzicyzne, ptactwo dzikie i swojskie,
ryby rzeczne i morskie,
franc. i niemieckie koniaki, araki, rumy,

likiery
w każdej cenie. Wielki wybór
kaw surowych i palonych,
chińskiej i ruskiej herbaty, holenderskie kakao.
Zlecenia samodzielco wykonyuje się
jak najbardziej.

Karol Neumeister,
Racibórz, ulica Nowosielska 5.,
najstarszy handel maszyn
do szycia i warsztat naprawczy, poleca swój wielki skład uznanych jako
najlepszych i najtańszych maszyn do
szycia dla rodzin i procederów
z najtańszych fabryk, jako też wszelkie części uszpę-
niające i narzędzia.
Reparacje dokładne a tanio.
2 lata gwarancji.

Nauczonymi drukarni „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.



10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10s
funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego,
10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch, miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m.
za $\frac{1}{2}$ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocz.
tową. Zamiana i zwrotnie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Klattau, 903, Czechy (Böhmen).

Benedykt Sachsel,

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstażki jedwabne wszelkich barw i szerokości.

Obsadki do jaszczek, sukien i zapasek.

Koronki czarne, białe i kolorowe.

Hafity w białych i innych barwach.

Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.

Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.

Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.

Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.

Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.

Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

Młodszy sługa domowy lub chłopiec
do posyłki

może się zgłosić.
Jan Dobrziński, Racibórz,
ul. Nowa.

Uczeń

może się zaraz zgłosić.
Karel Krömer,
mistrz piekarski
w Raciborzu.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do naj
ozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich”
Racibórz, ul. Panieńska 13

Ważne dla szewców!

Skład skór
Maur. Tichauer

Racibórz, ul. Odrzańska 21a
naprzeciw hotelu Brucka,
poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich wy
robów ze skóry i artykułów
dla szewców po najtańszych
cenzach.

Konfekt na drzewko

znakomity, włącz kiste, ok. 240
wielkich lub 440 małych kawałków
zawierających 2,50 m. za zalicz.
Friedr. Mietzsch, Dresden A. 4.